

Raport o moralnej i niemoralnej jałmużnie

11 marca 2019

Analiza de Tocqueville'a przesyciona jest aż do bólu duchem chrześcijaństwa, czyniącym wszak z miłości bliźniego myśl przewodnią swojej misji. Jałmużna prywatna, wolna od przymusu idealnie wpisuje się w chrześcijańskie wezwanie do czynienia dobra. Jałmużna czyniona pod przymusem, za pośrednictwem biurokracji, najpierw grabiącej produktywną część społeczeństwa, siłą rzeczy musi być bezosobowa, a tym samym pozbawiona jakiegokolwiek wartości moralnej.

Różni mędrcy, mniejsi i więksi, od lat łamią sobie głowy, jak rozwiązać problem biedy. Problem, widać nierozwiązywalny w stu procentach, skoro od wieków ścierają się różne koncepcje. Dzisiejszą receptą na biedę, stosowaną chyba przez większość krajów jest państwowa pomoc społeczna. Potężne rozmiary osiągnęła ona w tzw. krajach dobrobytu, gdzie na przeróżnych zasiłkach przeżyć można całe życie. Dawniej pomocą ubogim zajmowały się organizacje prywatne bądź indywidualne osoby i nie były potrzebne do tego żadne przepisy, żadne ustawy.

Alexis de Tocqueville, w eseju – „Raport o pauperyzmie”, stara się wykazać różnice pomiędzy pomocą urzędową a prywatną. Ostateczny bilans przemawia na rzecz tej drugiej. Dlaczego?

Zanim do tego dojdę dodam, iż de Tocqueville opiera swój raport na spostrzeżeniach jakie wyniósł z XIX wiecznej Anglii, gdzie już od XVI wieku obowiązywały przepisy odgórnie regulujące pomoc dla ubogich. Ta obserwacja uświadomiła mu, jak wiele patologii generuje ubieranie czynienia jałmużny w szaty oficjalnie obowiązującego prawa. Patologia ta dotyczyła kilku obszarów. Przede wszystkim była kosztowna, sprzyjała rozrostowi aparatu biurokratycznego, utrzymywała biedę, uczyła ludzi cwaniactwa, wyłudzactwa, a wreszcie była dla

beneficjentów pomocy upokarzająca. „Biedak, który prosi o jałmużnę w imię prawa, znajduje się w położeniu jeszcze bardziej upokarzającym niż ubogi, który odwołuje się do współczucia swoich bliźnich w imię Tego, który jednakim wzrokiem spogląda na biedaka i poddaje ich równym prawom” – zauważa de Tocqueville.

Od tamtego czasu wiele się nie zmieniło, no chyba że na gorsze, wszak to już kolejne pokolenie ludzi wyrasta w przeświadczeniu, że „coś im się należy od państwa”... Przenikliwy Francuz już w swojej epoce rozpoznał problemy, które drążą współczesne państwa opiekuńcze i którym jakoś nikt nie jest w stanie postawić zdecydowanej tamy. De Tocqueville w swoim raporcie również nie podaje recepty, która mogłaby pomóc rozwiązać definitywnie problem, niemniej – jak wspomniałem na wstępie – jednoznacznie stwierdza, która z form dawania jałmużny – państwowa czy prywatna – jest właściwsza. Dlaczego zatem de Tocqueville kończy swoje rozważania ze wskazaniem na dobroczynność prywatną? Otóż – jak zauważa – „indywidualna jałmużna buduje cenną więź pomiędzy bogatym i biednym. Pierwszy z nich, przez sam fakt świadczenia pomocy, okazuje zainteresowanie losem tego, którego nędzy postanowił ulżyć; drugi, otrzymawszy wsparcie, którego nie miał prawa wymagać, i którego może nie spodziewał się uzyskać, jest skłonny do wdzięczności”. Inaczej sprawa wygląda z jałmużną państwową, o której de Tocqueville pisze, że choć umocowana jest ona w prawie, to całkowicie traci moc moralną. „Bogacz, któremu prawo odbiera część dochodu, nie pytając go o zdanie, widzi w biedaku wyłącznie obcego chciwca, dopuszczonego przez ustawodawcę do udziału w jego majątku. Ubogi ze swej strony nie odczuwa żadnej wdzięczności za wyświadczone dobrodziejstwo, którego nie można mu odmówić, a które skądinąd go nie zadowala”.

Analiza de Tocqueville’a przesyciona jest aż do bólu duchem chrześcijaństwa, czyniącym wszak z miłości bliźniego myśl przewodnią swojej misji. Jałmużna prywatna, wolna od przymusu

idealnie wpisuje się w chrześcijańskie wezwanie do czynienia dobra. Jałmużna czyniona pod przymusem, za pośrednictwem biurokracji, najpierw grabiącej produktywną część społeczeństwa, siłą rzeczy musi być bezosobowa, a tym samym pozbawiona jakiejkolwiek wartości moralnej. Szkoda, że hierarchowie Kościoła nie potrafią dostrzec tej subtelności, o czym świadczą chociażby nawiązania kierowane do wiernych w tzw. listach pasterskich, by państwo jeszcze więcej „wspomagało ubogich”.

To nie wszystkie argumenty na rzecz prywatnej dobroczynności opisane przez Alexis de Tocqueville’a. Jest ich znacznie więcej, dlatego najlepiej osobiście sięgnąć po lekturę „Raportu o pauperyzmie”. Sądzę, że po przenikliwym Francuzie nikt już chyba niczego odkrywczego w analizie tej dziedziny życia społecznego nie wymyślił i nie wymyśli. Cała zawiła inżynieria społeczna wali w łeb w obliczu prostych spostrzeżeń XIX-wiecznego francuskiego badacza.

Autorstwo: PS

Źródło: ProKapitalizm.pl